KONTO W P. K. O. Nr. 14977. CENA GROSZY 40.

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, PUŁAWSKA 113. | Rok I | Druga połowa września 1927 r. | № 10 | KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ: W. L. Evert, Zielna 7 m. 5

Musimy zwyciężyć!

Koniec sierpnia r. b., ściślej dzień 28 sierpnia 1927 r. Gdańsk. Dziennik „Danziger Neueste Nachrichten". Stronica druga. Tłustym drukiem, rozstawionemi czcionkami:

„20 guldenów nagrody temu, kto mi wskaże, kto rozpowszechnia pogłoski, że jestem polakiem, aby ludność u mnie nie kupowała oraz w sposób niewiarygodny twierdzi, że jestem członkiem jednej z tutejszych polskich organizacyj.

Leon Schinschetcki

Sklep kolonjalny, Hirschgasse 4".

Przyznaję się otwarcie, że ogłoszenie to bynajmniej mnie nie oburzyło, nie napełniło uczuciem „wstrętu" ani „gniewu". Wręcz przeciwnie. Raczej mnie ucieszyło i zaimponowało. Pan Leon Schinschetcki nie chce być Polakiem, ani uchodzić za Polaka. Jest to fakt najdoskonalej błahy dla nas i najdoskonalej nam obojętny. Sądząc z ogłoszenia cytowanego wyżej, powinniśmy się cieszyć, że p. Leon Schinschetcki wypiera się jawnie swego pochodzenia i szczerze życzyć sobie, aby nigdy nie zmienił zdania. Panu Leonowi Schinschtecky'emu potrzebną może być Polska i Polacy, ale p. Leon Schinschetzky ani Polsce ani Polakom potrzebny nie jest i „posiadać' go absolutnie nie pragniemy. Wyżej powiedzianem wyczerpuje się całkowicie nasz — nas i p. L. Schinschetzky'ego — wzajemny stosunek.

Ważnem natomiast jest to, co pobudziło p. Leona Schinschetzkiego do ogłaszania swego credo, do pokrycia kosztów ogłoszenia i wysupłania 20 guldenów przeznaczonych na nagrodę dla znalazcy rozsiewacza pogłosek o rzekomej polskości p. Schinschetzkiego.

O tem, że bogo i berlino-bojni mieszczanie wolnego miasta Gdańska ukarani są przez Opatrzność, nieprzemijającą dotąd głupotą, podszytą arogancją i lamowaną pieniactwem, wiemy aż nadto dobrze. O tem, że berlino-pruso-wierni mieszczanie wolnego miasta Gdańska ukarani przez Boga przyrodzoną i nabytą tępotą, występują przeciwko własnemu bytowi i rozwojowi, związanemu organicznie z przynależnością do Polski, to wiemy również. Że Polska zgrzeszyła przed wieki nadmierną łagodnością i karygodną wyrozumiałością dla wybryków, wyzysku i buntowniczych porywów Gdańska, zaś ostatnio ponosi konsekwencje przyzwolenia na połowiczne i krzywdzące nas postawienie sprawy gdańskiej — to również jest nam wiadome. Że wreszcie w. m. Gdańsk szanuje jedynie siłę i że do brutalnej siły będziemy się musieli uciec, aby wyjaśnić poglądowo niektóre podstawowe pojęcia w. m. Gdańskowi — o tem jesteśmy przeświadczeni. Pogodziliśmy się z myślą, że dla niektórych ludzi, gmin i narodów, jedynym, jedynie przekonywującym i najlepszym argumentem jest trzepnięcie kolbą. Nie w tem więc rzecz leży.

Wynurzenie p. Leona Schinschetzkiego ucieszyło nas i zaimponowało.

Okazuje się, że na terenach Wolnego Miasta pogłoska o polskiem pochodzeniu powoduje bojkot, grozi ruiną przedsiębiorstwu. Że ogół drobnych kupujących — a z tych przecie składa się zespół klijentów sklepu kolonjalnego na Hirschgasse 4 — omija solidarnie kupca, obciążonego rzekomo polskiem pochodzeniem. Że masy mieszkańców Wolnego Miasta są samorzutnie zwarci, wytrwali, zacięci i solidarni. Że z polskością walczą — walczą słowem i czynem — że nie ograniczają się do słów lecz umieją działać, że wreszcie nie „wierzchy" lecz „dół" zaliczyć musimy do **czynnych** wrogów.

Solidarność, zwartość, samorzutna organizacja, samorzutne przejście do czynu w obronie swych przekonań i poglądów, może jedynie imponować. Za brak obłudy winniśmy wdzięczność, świadomość istnienia zwartego frontu może nas tylko ucieszyć. Ci ludzie nas **nie usypiają**. Mówią wyraźnie: **chcemy was zabić**. Tem lepiej! Wiemy co jest i czego się możemy spodziewać.

I dla tego na nastrój wrogów naszych, na ich zwartą solidarność i zaciętą wolę, odpowiedzieć musimy zwartą solidarnością i zaciętą wolą. Jesteśmy wielkim narodem i potężnym narodem, który ma **wszystkie** zalety prócz jednej — a tą jedną jest umiejętność wykorzystywania swych zalet i wcielanie swej woli.

Tej zalety nauczą nas wrogowie. Mamy ogrom siły — tylko siły tej nie umiemy i boimy się użyć!

Więc uczmy się, uczmy, uczmy...
Bowiem nie minie nas walka.
A my musimy zwyciężyć!

Evert.

Polityka rezygnacji

Jakkolwiek hasło pacyfizmu i głębokich nastrojów pokojowych są niewątpliwie „bardzo piękne“ i z punktu widzenia humanitaryzmu godne jaknajżywszego poparcia, jednakże budzi wątpliwość czy w życiu praktycznem ma realne, dodatnie skutki.

Znaną w fizyce zasadą jest, że dla utrzymania równowagi koniecznem jest, by wszelkie działanie spotkało równe mu i w przeciwnym kierunku skierowane przeciwdziałanie. Gdzie tego przeciwdziałania niema, tam równowaga z natury rzeczy musi ulec zachwianiu, a przywrócenie równowagi zachwianej jest znacznie trudniejsze i wymaga więcej wysiłków, niż utrzymanie istniejącej, choćby nawet chwiejnej.

W życiu politycznem, w stosunkach międzynarodowych można zastosować tę samą zasadę. *Narody o mniejszej prężności, o mniejszej sile odśrodkowej, muszą ustępować narodom o większej sile ekspansyjnej, o większem wyładowaniu energji.* Tylko wzmożenie sił żywotnych, tylko wzmożenie ruchu tych sił może naród uratować od stopniowego ustępowania krok za krokiem sąsiadowi, wyładowującemu swą energję w kierunku najmniejszego oporu.

Siłę ekspensyjną narodu mierzyć należy nietylko zasobem sił żywotnych wewnątrz niego, zasobem mieszczącym się, lub niemieszczącym w jego granicach terytorjalnych, ale również umiejętnym skierowaniem tych sił i energją, z jaką te siły się wyładowywuje.

Pominę tu takie czynniki, jak stan ekonomiczny kraju, oraz ilość ludności, które stanowią właściwie zasób sił żywotnych kraju. Energją, kierującą temi siłami, będą inne czynniki. Rozmach tych sił, skuteczność ich działania zależy od użycia ich przez czynniki rządzące. Umiejętne wyzyskanie sił żywotnych stanowi poważny atut Rządu na arenie międzynarodowej.

Jest jednakże drugi czynnik, który może wesprzeć lub osłabić wyniki osiągane przez Rząd, czynnik, który może stworzyć pomyślną atmosferę dla jego poczynań oraz zwiększyć prężność narzędzia używanego przez Rząd. Czynnikiem tym jest opinja publiczna.

Jeśli podnoszę rolę opinji publicznej, to dlatego, że wprost zdumiewającą jest bierność, z jaką opinja ta u nas, zaślepiona bardzo humanitarnemi hasłami pacyfizmu, przyjmuje gromkie hasła imperjalizmu i militaryzmu mocarstw ościennych. Na żądania rewizji granic odpowiadamy tylko obietnicą bronienia ich do ostatniej kropli krwi. Na insynuowaniu nam zbrojeń i militaryzmu odpowiadamy z oburzeniem zaprzeczeniami, pełni wiary w słuszność tych zaprzeczeń, unikając pozorów usprawiedliwiających zarzuty, choćby kosztem tłumienia imperjalizmu i militaryzmu, gdyby zaczęły się gdzieś pokazywać.

Czy to jest słuszna metoda?

Nie, po stokroć nie!

Stuletnia niewola wyżarła w nas doszczętnie poczucie własnej wielkości i potęgi. Pozbawiła nas całkowicie wiary w swe siły. Wpoiła w nas przekonanie, że wojsko nam jest tylko zbędnym ciężarem. Umiłowanie armji uczyniła tylko sentymentalną łezką i liryczną piosenką o ułanie na wedecie, odbierając natomiast męską moc i gotowość poświęcenia własnych wygód i korzyści na rzecz obrony państwa. Ta miłość, teoretyczna tylko, powoduje, że armja czuje się obcą społeczeństwu, nie czując w nim tego oparcia, jakie daje poczucie wspólności. *Czas skończyć z tem wszystkiem.*

Czemu się bronimy przed rewizją granic? Czyżbyśmy się jej bali? Dlaczego? *Raczej my jej żądajmy! Kto w Polsce śmie twierdzić, że dzisiejsze granice nie są dla nas krzywdzące! Kto śmie się wyrzekać Mazurów i Warmji;* gdzie krocie naszych braci jęczą pod butem krzyżackim, gdzie Drang nach Osten powoli lecz systematycznie gniecie i niszczy odwieczny ślad polskości. *Kto rezygnuje ze Śląska Opolskiego,* tej prastarej dzielnicy Piastowskiej, której 600 lat rządów pięści pruskiej, wprawnej we władaniu rózgą wrzesińską nie zdołało pozbawić charakteru polskiego. Kto twierdzi, że granice Wielkopolski nie powinny sięgnąć dalej na zachód! Czyż Berlin nie leży na ziemiach Słowiańskich! *Czyż najkrótszą drogą do morza z Zagłębia węglowego nie jest szlak Odry do Szczecina.* Jeśli względy ekonomiczne i komunikacyjne mają decydować, to czemuż tej arterji wraz z wylotem w morze nie przyłączyć do Polski.

Wiem co mi odpowiedzą. To imperjalizm. To zachłanność grożąca nową wojną Europie. To łamie traktaty i powoduje naprężenie stosunków międzynarodowych. Zgoda! Ale *czy Niemcy liczą się z tem,* żądając rewizji granic? dążąc zachłannie do opanowania Śląska polskiego i Pomorza! Więcej, nie uznając przynależności Wielkopolski do Rzeczypospolitej Polskiej. Czyż na natarcie mamy odpowiedzieć trwałą obroną na jednych i tych samych pozycjach. Taka walka z góry jest przegraną. Na natarcie należy odpowiadać przeciwnatarciem, na uderzenie — przeciwuderzeniem. Tylko czynna obrona ma szanse powodzenia. Tylko ofenzywa własna może nam wywalczyć zwycięstwo.

Gdym raz w dyskusji zaznaczył tragiczną wprost demilitaryzację narodu i konieczność pracy nad podniesieniem ducha rycerskiego, jeden ze znanych generałów odparł, że nie możemy głośno mówić i dążyć do tego, ponieważ hasła militaryzmu są zbyt niepopularne. Zdarzenie małe, ale jakże symptomatyczne. Wysoki przedstawiciel armji, która z natury rzeczy powinna być rzecznikiem militaryzmu, jest jego przeciwnikiem. Oportunizm, posunięty do najdalszych granic. Do czegoż to może doprowadzić. Znów w hełmach żołnierskich kokoszki kurczęta wysiadywać będą, a lance ułańskie pójdą na grzędy do kurników. *Nie ma siły obronnej narodu, gdy naród niema ducha rycerskiego. A ducha tego nie będzie, gdy się nie będzie głosić haseł militaryzmu.* Tak, śmiało powtarzam: militaryzmu. Nie bójmy się tego słowa. Dusza polska jest zbyt rozbrojona, by nam groził przerost nastrojów żołnierskich. A z dwóch przeciwników stających do boju, ten ma większe szanse zwycięstwa, kto więcej jest w duchu żołnierzem. Spojrzyjmy na Rosję lub Niemcy: wszak to jeden obóz zbrojny. Czy nam się wstydzić wobec tego militaryzmu? Rezygnacja z tych haseł — to rezygnacja ze zwycięstwa w czekającej nas walce. Nie poprzestawajmy na wstydliwem zaprzeczaniu rzucanym na nas posądzeniom o milita-

ryzm, ale na czyny sąsiadów odpowiedzmy takiemi samemi czynami. Na imperjalizm — imperjalizmem, na militaryzm — militaryzmem. Nie bójmy się nadmiernego wybujania tych haseł. I tak będzie wielu, którzy trwożliwie alarmy w tej sprawie podnosić będą. Niechże choć jeden dzwon bije na trwogę. Niech choć jeden głos zerwie z szablonem wstydliwego milczenia i podejmie hasło konieczne, choć niepopularne. Czas myśleć i pracować realnie, a nie unosić się w obłokach anielskiej zgody i przyjaźni, której między narodami niema. Locarno — to kurtyna. A za kurtyną arsenały i twierdze Królewca, Kirsztynia i Głogowca. Nie wolno nam dopuścić, by podniesienie kurtyny zastało nas nieprzygotowanych. Zbrójmy ducha. Oko za oko, ząb za ząb. Większą obroną jest praca wojskowa, skuteczniejszym przeciwdziałaniem jest wykucie w kuźnicy narodu takiej samej broni, jeno ze stali hartowniejszej, niż zasłanianie się różdżką oliwną pokoju, uronioną z dziobu gołąbka Locarneńskiego, którą snadnie przetrąci nahaj kozacki, albo pałka gumowa Stahlhelmowca lub Wehrwolfa.

C. Święcicki.

Życie

Życie jest jak próżna grecka amfora, wartość jej zależy od jakości wlanego weń wina. Sama w sobie, jest naczyniem pustem, w którem dźwięk martwy mieszka i pająki nudy swe niżą koronki. Własne musisz weń przeszczepić światło, własną doń przelać tęczę, by przepych uzyskało boski i siedmiobarwną mogło roześmiać się tęczą. Życie to ja i ty. Dla mędrca, będzie ono przeogromnym firmamentem po którym we dnie tysiące słońc przebiega, nocą kredowo białe wykwitają księżyce i dróg mlecznych nieogarnione oceany. Dla świętego będzie świątynią boga o miljardzie kolumn, wśród których bezszelestnym krokiem mądrość odwieczna się snuje, uśmiech anielskiego zachwytu. Dla wojownika życie — to szumy bitew, poszum sztandarów, płonąca żagiew boju. Dla mężczyzny — to codzienne wcielanie ukutej własnej wiary, zmaganie się z wrogiem i zmaganie wroga. Dla niedołęgi, życie, to szereg porażek i czcze pasmo nudy. Dziewczę da życiu purpurę rozkwitających ust i namiętny uścisk miłosnej ekstazy. Własnemi rękami trzeba rzeźbić martwą bezkształtną bryłę bytu, w nieprzemijalny kształt by doszła do chwały Fidjaszowej rzeźby, i tłumy przed sobą zgromadziła wielbicieli. Ja kocham swoje tajemnicze, sfinksowe, na piaskach samotności rozpostarte życie. Bo ono ma dla mnie urok jezior, w których drzemią zatopione świątynie, urok mórz szalejących opalem i purpurą, zieloną senność borów z ich odwieczną böcklinowską pogańską religją zdrowia i siły. Kocham je, bo ja je tworzę sama urabiam me wiecznie zmienne wielokształtne życie. Nie jest ono ani pięknem ani brzydkiem ani majestatycznem ani obmierzłem. Tem wszystkie możemy być jedynie my piękni, albo brzydcy, majestatyczni lub obmierzli.

J. N.

O metodach pracy w P. W.

I

Dużo się mówi zawsze o metodach, sposobach i systemie organizacji pracy w dziedzinie przysposobienia wojskowego, które tak szybkim już krokiem postępuje naprzód. Nie jest ta dziedzina nową i zdaje nam się już, że przestała być „terra incognita“. A jednak jak różnorodną jest ta praca, jak różne są w niej wymagania, ile w niej jest luk i ugorów, — o tem powiedzieć mogą tylko ci, którym w udziale przypadło zadanie przyspasabiania młodego narodu do najzaszczytniejszej roli, jaką jest obrona Ojczyzny. Można śmiało powiedzieć, że niwa ta jest mozaiką przeróżnych metod, sposobów, wysiłków, nadziei żądań i t. d. słowem: olbrzymim terenem pracy dla ludzi, którzy nie wahają się poświęcić czas i siły, a często i zdrowie, byle jak najszybszym krokiem podążać wciąż naprzód, by zwalczać różne obawy, by w najcięższych nieraz warunkach osiągnąć zamierzony cel. Mam tu na myśli tych, którzy nie dla zysku, nie „z rozkazu“ dobrowolnie wciągają się w jarzmo pracy, czy to jako wychowawcy w szkole, czy jako instruktorzy wojskowi, czy wreszcie jako elewi, szeregowcy.

Codziennie słyszy się zdania i sądy, wydawane nie rzadko przez ludzi inteligentnych:

— po co to p. w.? Szkoda czasu na taką zabawę w wojsko. Przyjdzie czas, to mój syn w wojsku wszystkiego się nauczy.

— Zawracanie głowy taka nauka, gdy uczniak musi oprócz przedmiotów naukowych w szkole, słuchać jeszcze wykładów wojskowych. Chłopak zabija sobie głowę jakimiś tam granatami, gazami, karabinami i t. d. i uczyć się nic chce czego innego.

— Owszem P. W. mi się podoba, ale jakie będziemy mieli ulgi w wojsku?

— Dobrze, ale za nic w świecie nie chcę, aby mój syn śpiewał „My pierwsza brygada“.

— Ja nie pozwolę, aby się ćwiczył razem ze Strzelcem lub Sokołem.

Wobec takich rozumowań i wymagań musi kierownik hufca, komendant oddziału lub nawet instruktor znaleźć odpowiedź i sposób postępowania, aby nie zrazić nikogo, nikogo nie odstraszyć. Trzeba nieraz uzbroić się w wielką cierpliwość, aby nie wyjawić zbyt ostrego sądu o interlekutorze.

Niejeden znowu instruktor mógłby z wielkim pożytkiem pracować na niwie p. w., ale jak powiada: — nie umiem być dyplomatą, — ktoby tam się z nimi udzierał. Wolę mieć z wojskiem prawdziwem do czynienia, aniżeli bawić się w wojsko z młodzikami.

Z boku patrzący kolega nazywa kolegę instruktora łazikiem lub wygodnym. Jest bowiem wielu takich, którzy z lekceważeniem wyrażają się o „nadmiernej pracy“, albo nie dobrze się tej pracy przyjrzeli i zbyt pochopnie sąd swój wydają.

Oto trudności i tło, z którem się spotkać każdy musi, jeżeli bezinteresownie do pracy się garnie. Pierwszym więc obowiązkiem instruktora to poznanie warunków pracy, środowiska, jego nastrojów, poglądów i t. d. Musi znaleźć dla siebie odpowiedź na pytanie:

— Gdzie mam pracować?

Jeżeli to środowisko stare, urobione, wystarczy zasięgnąć opinji od poprzednika, a po kilku dniach pracy czuć się będzie, jak gdyby dawne objął już tam stanowisko.

Jeżeli zaś nikt mu tej opinji udzielić nie może lub nie chce lub nie umie, bo i to zdarzyć się może,

— wtedy należy przystąpić do pracy z zapałem, aby go udzielić innym. Wtedy trzeba działać otwarcie, szczerze, z powagą jeszcze większą, niż w pierwszym wypadku. Instruktor staje się bowiem wówczas organizatorem, od którego zależeć będzie dalszy bieg pracy. Zadanie to nieladajakie i nie łatwe do wykonania.

Takich instruktorów znajdzie się dość wielu w obecnym okresie organizacyjnym. Z nimi to pragnę się podzielić doświadczeniem i radami.

*

* *

Organizację ośrodka p. w. należy zacząć od stworzenia sobie planu pracy, który obejmować powinien następujące punkty:

1. Rejon p. w. — zapoznanie się z istniejącemi już oddziałami p. w. co dotychczas zrobiono? jakie są warunki pracy?
2. Rejon. Nowe oddziały: kto to jest? Jakie mają warunki?
3. Pomocnicy: personel instruktorski stały, personel instruktorski dochodzący (o ile już jest), kierownicy hufców (oddziałów), prezesi (dyrektorzy).
4. Środki.
5. Program wyszkolenia. (Z podziałem na okresy).
6. Podział rejonu p. w.
7. Podział pracy.
8. Kontrola pracy.

REJON P. W. W rejonie swoim odróżnić należy: 1) stowarzyszenia o charakterze p. w. (Zw. strzelecki, Tow. Sokół, Zw. mł. pjonierów, Powstańców, Wojaków, Harcerzy, Młodzieży wiejskiej i t. d.).

2) Oddziały stowarzyszeń: a) męskie, b) żeńskie.

3) Granice działalności danego stowarzyszenia.

4) Statut stowarzyszenia.

5) Hufce szkolne: a) męskie, b) żeńskie.

6) Charakter szkoły.

7) Warunki pracy podług następującego kwestjonarjusza:

ilość oddziałów (I rok p. w., II rok p. w., specjaliści),

ilość godzin pracy: dzień, godzina,

umundurowanie członków (uczniów) do ćwiczeń,

plac ćwiczeń formalnych, bojowych: wymiary, wady i zalety,

sale wykładowe: pojemność, wady, zalety,

pomieszczenie na broń i sprzęt (rodzaj zamknięcia, zabezpieczenia,

stosunek instruktora do stowarzyszenia (szkoły): reagowanie na występki uczniów, nieobecność, nieposłuszeństwo i t. d.,

czy instruktor wchodzi w skład Rady pedagogicznej,

sposób porozumiewania się w sprawach p. w.,

sprzęt pomocniczy: jaki jest i ile?

ile preliminowano na rok szkolny?

przybory do czyszczenia broni,

bibljoteka podręczna: podręczniki wojskowe i inne, zapotrzebowanie,

strzelnica: broń wojskowa, broń małokalibrowa, krótka odległość, — czas strzelania i t. d.,

tradycja p. w.: zwyczaje, czas istnienia p. w., nagrody, odznaczenia, dyplomy i t. d.,

życzenia i poglądy na p. w.

Kwestjonarjusz ten można uzupełnić jeszcze własnemi uwagami. Należy go mieć przed oczyma, aby dokładnie wypełniony mógł istotnie służyć jako materjał do zorjentowania się w środowisku. Jest on podstawą do opracowania planu pracy na cały rok.

8) Po takiem wyjaśnieniu przystępuje instruktor do ewidencjonowania:

a) kierowników hufców (oddziałów), — dane uzyskać można najlepiej od samego kierownika, imię i nazwisko, rok urodzenia, zawód, wykształcenie, stosunek do wojska, odkąd pracuje w p. w., stosunek do szkoły (stowarzyszenia) — uwagi, (adres),

b) uczniów (członków) według następującego schematu: lp., imię i nazwisko, imiona rodziców i ich zawód, adres, który rok p. w., obóz, posiada umundurowanie, (o ile idzie o członków stowarzyszeń, podać wykształcenie).

Instruktor powinien osobiście przeprowadzić tą pracę, która da mu możność poznania uczniów osobiście. (D. c. n.)

Kpt. Czesław Żelazny.
of. p. w. 21 p. p.

„Ze wszystkich wad jedna jest jeno hańbiącą: bezczynność“.

Foch.

„...lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucić“...

J. Piłsudski.

Listy Kretyna

II

Szanowna Redakcjo.

Jest to rzeczą wprost oburzającą, jak mało uwagi zwraca rząd nasz na najdonioślejsze sprawy, kompromitując nas przed zagranicą. Ludzie chodzą jak nigdy nic, brząkają szabelką i roją bzdury o naszej rzekomej sile i o przysposobieniu rezerw, zamiast zwrócić należytą uwagę na opinje cudzoziemców raczących nas zaszczycać swoją obecnością. W tych dniach przypadkowo odwiedziłem krewnych w Milanówku i — złapałem się za głowę. Czy Pan Redaktor wie, że wszystkie, literalnie wszystkie, pociągi przybywające na dworzec Główny w Warszawie przejeżdżają przez Milanówek? Że każdy, kto przybywa z Rzymu, nazywanego słusznie wiecznem miastem, z Paryża, Berlina, Londynu, Wiednia, a nawet Hagi, Amsterdamu, Pragi czy Madrytu, zanim przybędzie do Warszawy musi przejechać Milanówek? I cóż robi nasz rząd, by wywołać w szlachetnych cudzoziemcach przyjemne wrażenie, by ich usposobić przychylnie do naszej skołatanej, nieszczęśliwej ojczyzny? Nic — ale to nic! Gdzie flagi obcych potężnych mocarstw, gdzie orkiestra strażacka albo i sokoła, wygrywająca hymny narodowe dostojnych przybyszów? Niema. I nie było. A czy będzie? Moim zdaniem, skoro zacni cudzoziemcy, przed przybyciem do Warszawy muszą przejechać przez Milanówek, należy ten ostatni urządzić możliwie najwspanialej, by odrazu wzbudzić w nich miłe wrażenie — proponuję więc wzniesienie w Milanówku pięknego dworca, przyozdobienie go flagami państw obcych oraz umieszczenie na jego kruganku orkiestry, która w trakcie przejazdu pociągów dalekobieżnych grałaby poutpurri z hymnów narodowych państw europejskich i amerykańskich. Dobrze by było również wznieść szlachetny w linji acz skromny łuk przez szyny z napisem (w nocy elektrycznie oświetlonym) „Witajcie mili i pożądani goście“. Sprawa ta jest ważna i pilna. Ważniejsza i pilniejsza od wszystkiego innego, gdyż wiadomo, że nas każdy chce skrzywdzić, więc trzeba sobie jednać życzliwość i opiekę Europy.

Z uszanowaniem

Eustachy Pimparnacki.

Europa się... rozbraja

„Polska Zbrojna“ zamieszcza w nr. 240 ciekawy przyczynek do nastrojów naszego sąsiada wschodniego, który podajemy poniżej, ku uciesze, radości i... zastanowieniu się, naszych uroczych, domorosłych ckliwogłowych pacyfistów.

„Dążenia Sowietów do zmilitaryzowania jak najszerszych warstw społecznych tak jasno zarysowane od początku omal powstania państwa sowieckiego, w ostatnich czasach zakreślają coraz to szersze kręgi. Po wprowadzeniu obowiązkowego przysposobienia wojskowego młodzieży w wieku przedpoborowym przyszła kolej na zmilitaryzowanie częściowe wyższych uczelni państwowych, — a obecnie — na zmilitaryzowanie szerokich warstw robotniczo-włościańskich. Militaryzacja mas robotniczych odbywa się według uświęconej tradycji Sowietów w trybie — że tak powiem — partyjnym. Na pierwszy ogień idą organizacje partyjne robotnicze — a nadewszystko szeregi zarejestrowanej w związkach komunistycznych młodzieży, za niemi zaś — rozagitowane zwarte masy, pociągnięte bądź nowością — bądź też zaszczepioną umiejętnie przez zręcznych reżyserów obawą przed grożącą nową wojną.

Do akcji tej zmilitaryzowania społeczeństwa zużytkowano okres letnich manewrów wojskowych. Jeżeli dawniej w czasie manewrów letnich usiłowano uświadomić politycznie i społecznie ludność miejscową przy pomocy zastępów wykwalifikowanych agitatorów wojskowych — to obecnie oddziały ćwiczące otrzymały nowe zadanie wciągnięcia ludności do właściwych ćwiczeń i zajęć wojskowych. I oto na całem terytorjum Z. S. R. R. powstają nowe organizacje wojskowe robotnicze — kompanje, bataljony, pułki, tworzone doraźnie na czas manewrów z miejscowych robotników, włościan i młodzieży. Oddziały te prowadzą ćwiczenia wojskowe, odbywają manewry kilkudniowe, urządzają próbne mobilizacje biorą udział w grach wojennych i t. p. Organizacje młodzieży komunistycznej formowane są w stałe jednostki taktyczne — przeważnie w bataljony i pułki. W jednym z okręgów wojskowych powstał nawet wśród członkiń związku komunistycznej młodzieży specjalny bataljon kobiecy.

Bezładne to narazie jeszcze poczynania zaczyna systematyzować pod swoim sztandarem towarzystwo „Osoawjachim“ przystępując obecnie do organizowania na całem terytorjum Związku oddziałów robotniczych. Oddziały takie pod kierownictwem oficerów rezerwy a nawet oficerów służby czynnej przechodzić mają specjalne wyszkolenie wojskowe w zakresie, odpowiadającym programowi wyszkolenia przedpoborowego. Z prasowych wzmianek wynika, że formacje tego typu zostały już zorganizowane w szeregu miejscowości — zwłaszcza na Ukrainie i w okręgach środkowych.

W ten sposób w niedługim czasie z wyjątkiem bodaj niemowląt cała Rosja stać będzie pod bronią...“

Nowy sprzęt. Scientific American donosi, że zbudowano następujące nowe sprzęty: działo o ciągu silnikowym (gąsienica), jadące z szybkością 48 km. na godzinę; armatę przeciwlotniczą dającą 27 strzałów celowanych na minutę, o donośności pionowej 8.300 m.; płatowiec niosący bombę wagi 2.000 kg., z 1.000 kg. materjału wybuchowego; armatę samoczynną (pocisk wagi pół kg.) o donośności 2.400 m., szybkość ognia — 120 strzałów na minutę; działo 15 cm. na gąsienicy, jadące z szybkością 22 km. na godz.; haubicę 23,75 cm. na takim samym ciągniku; przeciwlotnicze ciężkie karabiny maszynowe, połączone po cztery, dające 2.000 strzałów na minutę; 35 cm. działo strzelające pociskiem wagi 780 kg. na 40 km.: 40 cm. działo strzelające pociskiem ważącym przeszło 1 tonnę i mogącym przebić pancerz grubości 35 cm. na całej donośności, przekraczającej 48 km.



Gdańsk — prastary, polski, Bolkowy Gdańsk, — zagrabiony Polsce niecnie w epoce Władysława Łokietka, odzyskany trzynastoletnim wysiłkiem Kazimierza Jagiellończyka, utracony przez zbrodnię rozbiorów... Gdańsk — prastary, przecudny, piastowy Gdańsk, który musimy zdobyć a który po dziś dzień staramy się podbić sercem.

„Gdzie idzie o ratunek ojczyzny dobycie oręża powinno namysł wyprzedzać“.

X. J. Poniatowski do Marszałków Pospolitego Ruszenia 24/XII — 1812.

Na marginesie współczesności

Zło społeczne jest wynikiem zarówno psychologicznego nastroju danej masy, jak i ekonomiczno-politycznych warunków jej bytu. Ograniczając przyczyny danego zjawiska do dwóch powyższych celów, zupełnie pomijam, interesujące wyłącznie teoretycznie, przejawy wtórne — jak np. fakt, iż dany nastrój psychologiczny jest łącznym wynikiem tego czy innego wychowania, tego czy innego ustroju w przeszłości, tych czy innych byłych wpływów, czy warunków bytu politycznego. Za przejaw zupełnie wtórnego znaczenia uważam również to, iż dany nastrój psychologiczny, dałby się może sprowadzić do warunków bytu ekonomicznego. Istnienie dwóch równorzędnych czynników— psychologicznego nastroju i ekonomicznego bytu — niezależnie od ich związku — uważam za pewnik społeczny i historyczny. Sprowadzenie obu powyższych faktów czynu, do jednej dźwigni ekonomicznej—prawidłowe może mikroskopijne, prawidłowe ściśle abstrakcyjnie — teoretycznie, faktycznie jednak, praktycznie niezgadza się z rzeczywistością i prowadzi do sztucznego zwężenia podstaw, do niesłychanej łatwości w wyprowadzaniu błędnych wniosków.

Dokładne zanalizowanie obu podstaw nie wchodzi w zakres niniejszego. Poprzestaję tu na wykazaniu niektórych zasadniczych pojęć współczesnych, przeszkadzających skutecznemu zwalczaniu zeł społecznych, pojęć swojskich obecnemu ustrojowi społecznemu. Gwoli uniknięcia możliwych nieporozumień, zastrzegam się zgóry, iż uwagi poniższe obracają się przeważnie w sferze konstatowania faktów—sympatje i antypatje ich autora stoją zupełnie na boku. Ocena jakości danych pojęć, ich wewnętrznej wartości, stanowi odrębną dziedzinę przejawów myśli ludzkiej, dziedzinę, której unikam obecnie w miarę możności.

W zamarłym ustroju absolutystycznym, bazującym swe pojęcia ustroju na prawie rzymskim, panowało przeświadczenie o bezwzględnem dominowaniu woli władcy. Przeświadczenie to, ujęte przez francuskich legistów w znany aforyzm: quod principi placuit, legis habet vigorem, sprowadzało prawo do obszaru woli jednostki, ustanawiając panowanie się jubeo monarchy jako przedstawiciela, ogółu i jego bezwzględnego, niezależnego od mocodawcy pełnomocnika.' Więcej jeszcze — w jednym z traktatów politycznych epoki Czternastego Ludwika Francji, traktacie miarodajnym dla nastroju ogólu pierwszych lat jego panowania, przeprowadza się twierdzenie, iż naród nie egzystuje samodzielnie, poza osobą monarchy, a przeciwnie „reside tout entière dans la personne du roi". W przeciwstawieniu do cytowanych pojęć, drogą ewolucji i emancypacji ogółu z pod przewagi jednostki, czy grupy (stanowe rządy, oligarchja), wyrasta przeciwne wprost wyobrażenie o czynniku decydującym. Walka o prawa, wiedziona drogą wyrywania władzy aktów prawodawczych i fiksowania ich słowem pisanym, doprowadziła do obóstwienia zarówno woli masy jak i prawa pisanego. Miejsce jednostki — „pomazańca Bożego" „wszechwładnego pana i właściciela wszystkiego egzystującego w państwie" zajmuje „wola ludu" i kodeks. Zasadniczą formułą wiary, wypracowaną przez filozofów XVIII wieku, tych duchowych spadkobierców francuskich legistów staje się dogmat, podświadomie wyznawany powszechnie, iż organizacja socjalnych stosunków zależy od wydanych prawomocnie praw i tylko praw z ich zapobiegawczymi zarządzeniami i sankcją.*) Wszystko co przeczy „prawom" wydanym, chrzci się mianem bezprawia, zbrodni, zwyrodnienia etc. Pojęcie powyższe o prawie jest podstawowym postulatem naszych stosunków polityczno-społecznych. Mamy tu więc do czynienia z prostą zamianą podmiotu — miejsce żywego, grzesznego i omylnego monarchy zajmuje martwy, grzeszny i omylny codex.

Ten „prawny obłęd" *) doprowadza do zupełnego przestawienia pojęć stawiając przejaw na miejsce przyczyny. Zapomina się, że prawo pisane jest nieco spóźnionym zafiksowaniem istniejącego stanu, a nie czynnikiem rodzącym daną istotę rzeczy. W powodzi paragrafów tonie twórcza myśl i twórcza wola jednstki — a zarazem przyrodzona czy nabyta tchórzliwość i bierność znajdują wygodny szaniec, broniący ich bezład i bezczyn. Prawo pisane ma zawsze na myśli i wypływa z byłego ustosunkowania się sił i z byłych warunków bytu. W walce z nowymi warunkami jest bezsilne. Droga ustaw wyjątkowych ściśle określających obszar swej mocy jest również i dla tychże przyczyn niemal bezskuteczną. Dążenie powszechnie przyjęte, do wyprowadzania ich z istniejącego kodeksu, do traktowania, jako „rozbudowę" istniejących przepisów wyrywa im ostatnie zęby. Warunki anormalne, warunki krytycznych chwil bytowania wymagają innych środków. Niemi zaś jest przeniesienie ciężaru decyzji ze zbioru byłych postanowień (prawo pisane) na wolę jednostki. Przeniesienie prawa ze statyki (kodeks) na dynamikę (inicjatywa jednostki),

W dniach przełomu, akcja błyskawiczna jednostki odegrała i odgrywać będzie zawsze decydującą rolę. Komisarze Konwentu pozostaną nazawsze bodaj wzorem istotnej celowości. Krzywdy czynione przez ich samowolę są nieodzownym wynikiem przeżywanej burzy i maleją, giną wprost, wobec zasług oddanych budowie nowego życia.

Axel Gorawa.

*) Szczegóły M. Leroy.

*) Ed. Meynial Les recueils d'arrets.

Pierwszy konkurs „NARODU i WOJSKA"

Rozwinąć i zobrazować pojęcie:

ŻOŁNIERZ RZECZYPOSPOLITEJ

Warunki konkursu:

1) Opracowanie ujęte być może w dowolną formę — a więc wiersza, artykułu, nowelki, impresji etc., nie może jednak rozmiarem przekraczać 1500 wyrazów.

2) Każda praca opatrzona być musi pseudonimem i godłem — do nadesłanej pracy należy dołączyć zapieczętowaną kopertę, opatrzoną tymże pseudonimem i godłem, a zawierającą nazwisko i adres autora.

3) Na konkurs nadsyłane mogą być utwory już drukowane uprzednio.

4) Termin nadsyłania utworów upływa z dn. 13 października r. b. Jako nagrodę redakcja „Narodu i Wojsko" przeznacza artystyczny medal z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego i z odpowiednim napisem. Poza tem, prace zakwalifikowane do druku będą zamieszczone w „Narodzie i Wojsku" i opłacone według norm redakcyjnych.

Skład sądu konkursowego opublikowany zostanie w numerach najbliższych.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO

Biblioteczka Przysposobienia Wojskowego, której uzupełnienie, a powiedzmy szczerze, stworzenie, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, wzbogaciła się ostatnio dwoma, i treścią i rozmiarem, doskonale zastosowanemi do wymagań, dziełkami p.p. oficerów 21 p. p. por. Jerzego Niezbrzyckiego, por. St. Wolskiego i kap. Czesława Żelaznego.

Por. J. Niezbrzycki dał nam „Naukę o Terenie" opatrzoną uwagami dla instruktora i pytaniami ułatwiającemi naukę. Zarówno ujęciem tematu jak i danym zakresem wiadomości, książeczka odznacza się bardzo dodatnio i znaleźć się winna w komendzie każdego hufca, w rękach każdego członka p. w.

„Nauka o granatach" por. Wolskiego i kap. Cz. Żelaznego, obejmuje w 3 lekcjach całokształt niezbędnych wiadomości o granatach, przyczem opracowana jest w sposób nie pozostawiający nic niemal do życzenia.

Osobiście nie pozostaje nam nic więcej jak z całym uznaniem podkreślić pojawienie się rzeczonych dziełek i stwierdzić, że autorzy dobrze się przysłużyli sprawie przysposobienia wojskowego w Polsce.

Administracja „Narodu i Wojsko" z całą gotowością pośredniczyć będzie przy nabywaniu rzeczonych prac — drukowanych na prawach rękopisu — przyczem koszta przesyłki przyjmuje na siebie.

V.

„W kraju Konquistadorów". A. Zarychta.

Dziewicze połacie Brazylji były terenem na którym autor buduje swoje notatki z podróży.

Wątkiem głównym opisów jest szalona nieprzeparta chęć uświadomienia rodaków o tych nieznanych dla szerokich mas połaciach na które masowo emigruje inteligent i prostak celem zdobycia chleba powszedniego nie posiadając żadnych zupełnie danych o stosunkach i możliwościach zaklimatyzowania się. Entuzjazm, pokrywa cały szereg braków zasadniczych w notatek i konstrukcji. Przebywając przez okres kilku lub kilkunastodniowy w poszczególnych miejscowościach, autor daje z kinematograficzną szybkością materjał w którym nie zdołał się jeszcze całkowicie rozejrzeć.

Książka ta posiada pewne niezaprzeczone walory literackie, styl poprawny i szereg specyficznie ciekawych opisów, obrazując ustosunkowanie się ludności do europejczyka oraz dając pobieżny lecz żywo opisany przebieg zamieszek wewnętrznych likwidowany bez ingerencji państw ościennych.

Źródłem powstania tego zbiorku który bądź co bądź zbogacił naszą ubogą literaturę podróżniczą była osobista potrzeba autora podróżowania i zaczerpnięcia świeżego powietrza w krainie słońca.

Reasumując dochodzimy do wniosku, że książka ta winna być zaliczona do średniej wartości dziełek z dziedziny nowelek podróżniczych.

Życzymy autorowi aby przy następnych wyprawach zdobył możliwość dłuższego i skrupulatniejszego badania tamtejszych stosunków i obyczajów i wówczas otrzymamy przy jego zdolnościach literackich całość o znacznie wyższej wartości.

J. N.

Z ruchu wydawniczego zagranicą

Le Q. Martel G., mjr. Użycie czołgów dwuosobowych. The Royal Tank Corps Journal, Nr. 98, vol. IX, czerwiec 1927.

Charakterystyka czołga. Załoga: dwóch ludzi. Uzbrojenie: ciężki karabin maszynowy. Pancerz — przeciwko pociskom broni ręcznej. Szybkość 48 km. na godzinę, przy jeździe na drodze; 24 km. na godzinę przy jeździe na przełaj. Ciąg — koła podczas marszu zbliżania i gąsienica podczas walki. Promień działania 160 km. Waga około 2 tonn. Istniejące obecnie czołgi doświadczalne nie odpowiadają ściśle niektórym danym, wyżej wymienionym, lecz niewątpliwie kilkuletnia praca pozwoli uzyskać wzór tego rodzaju. Czołgi te mogą pokonywać większość przeszkód naturalnych.

Użycie taktyczne. Bataljon piechoty w sile 500 ludzi będzie składał się z 250 takich czołgów. Bataljon działa swą szybkością i siłą uderzenia pozwalające mu na ześrodkowanie całej siły w oczekiwaniu walki i na śmiałe parcie naprzód bez oglądania się na nieprzyjacielskie gniazda karabinów maszynowych. Piechota w znaczeniu obecnem będzie potrzebna do osłony składów oraz pełnienia służby bezpieczeństwa (w kolonjach). Obsługa czołgów może być „spieszana" do pewnych działań. Zmniejszenie w takim wypadku o 50% składu bataljonu nie stanowi zbyt wielkiej niedogodności.

Wojsko zmotoryzowane. Gros sił będzie poprzedzane przez samochody pancerne (osłona) i płatowce (rozpoznanie dalekie). Gros składa się z tych czołgów, przeprowadzających rozpoznanie bliskie. Czołgi te powinny prowadzić natarcie, przyczem przy natarciu na silne stanowiska obronne powinny mieć wsparcie dużych czołgów i artylerji zmotoryzowanej. Inżynierja zapewnia połączenia przez przeszkody,

a niszcząc mosty opóźnia nieprzyjaciela. W ten sposób otrzymamy armję zdolną do przemarszu 160 km. w 24 godziny i do życia w przeciągu kilku dni bez połączeń z tyłem. Takie wojsko będzie mogło przez szybki ruch flankowy unieruchomić duże wojsko kontynentalne bez natarcia. (Dwutygodnik „Szanies" Nr. 4).

Z prasy

Numer 29 „Tygodnika ilustrowanego polskiego", wstępnym artykułem redakcyjnym, zapowiada bliższe zainteresowanie się zagadnieniami związanemi ze szkolnictwem dając jednocześnie szereg cennych artykułów, poświęconych zagadnieniom współczesnej szkoły polskiej. Numer, opracowany przy najbliższym udziale p. W. L. Everta, stanowi interesujący przyczynek do zobrazowania spraw szkolno-wychowawczych. Numer jest bardzo bogato ilustrowany, dając ciekawe zdjęcia głównie z życia jednej z wzorowych szkół naszych, gimn. W. Giżyckiego. Wydaniem numeru szkolnego „Tygodnik Ilustrowany Polski" okazał cenną usługę swym czytelnikom.

„Lot polski" nr. 8 z sierpnia r. b. Organu L. O. P. P. zawiera jak zwykle cały szereg ciekawych wiadomości, z tak potężnej i wielce obiecującej dziedziny jaką jest lotnictwo, w szczególe zaś, szereg arcyciekawych opisów lotów nad Atlantykiem oraz wiadomości o najnowszych zdobyczach technicznych.

Strzelec 19. Lwią część numeru uzupełniają opisy i wyniki dorocznego V-go z rzędu marszu szlakiem kadrówki. Z relacji naocznych świadków, miejscowej ludności, czytamy, że postawa wszystkich prawie zawodników była imponująca i pełna zdrowej ambicji. Tego rodzaju imprezy posiadają poza wartością czysto sportową wybitnie ważne znaczenie o uspołecznianiu najmłodszych obywateli. Gremjalny udział kobiet, których hart i poświęcenie stwierdzone jest wskaźnikiem jak szeroko płynie zdrowa idea twórcy i komendanta armji. Uważamy, że opis zjazdu dorocznego Legjonistów był zbyt po macoszemu potraktowany. Organ Strzelców Polskich winien poświęcić więcej miejsca dla spraw rysujących całokształt, linje wytyczne, wykreślane przez Wodza. Szereg ilustracji i kronika dopełniają całość numeru.

„Młody lotnik" z dnia 7-8.27. W przeciwieństwie do „Lotu polskiego" który obejmuje całokształt spraw lotniczych, „Młody lotnik" głównie porusza sprawy nowych konstrukcji i wynalazków w dziedzinie budowy płatowców i silników. Na szczególną uwagę zasługują opisy poczynań przy budowie polskiego płatowca (awjonetki) konstrukcji pilota Jerzego Drzewieckiego. Chociaż wolno, lecz zaczyna już dojrzewać w naszem społeczeństwie potrzeba przerwania snu i dotrzymania kroku innym narodom w tej ważnej dziedzinie. Całość numeru jest barwna, interesująca. Opis wystawy lotniczej w Pradze, fantazja o samolocie przyszłości p. Martin, kronika i ilustracja dopełniają się wzajemnie dając całokształt najważniejszych wynalazków i projektów lotniczych.

J. Mor.

Komunikat

W związku z dziesiątą rocznicą Jego żołnierzy, przystępuje specjalnie wyłoniony Komitet do wydania t. zw. „Szopki Benjaminowskiej" i „Sprzymierzeńca". Obydwa powyższe wydawnictwa nie były do internowania Twórcy Legjonów i tychczas publikowane drukiem; z perspektywy ubiegłych dziesięciu lat, żywe te i barwne wspomnienia, zaprawione „leguńskim" humorem, posiadają dzisiaj dużą wartość historyczną.

Autorem treści obu powyższych wydawnictw, oprócz dwóch wierszy Józefa Relidzyńskiego, jest ppłk. Wacław Biernacki, dowódca 38 p.p.; karykatury i ilustracje wykonywali: gen. Burhardt-Bukacki, gen. Młodzianowski i płk. Jarnuszkiewicz.

Przypuszczalny termin wydania: koniec października 1927 r.

Cena zostanie ustalona w zależności od ilości zgłoszeń; obydwa wydawnictwa wyjdą oddzielnie w ściśle ograniczonej ilości. Dążeniem Komitetu Wydawniczego jest ustalenie możliwie niskiej ceny sprzedażnej celem uprzystępnienia wydawnictw jaknajszerszym sferom.

Część ewentualnego czystego zysku zostanie przeznaczona następująco: na schronisko sierot po poległych wojskowych w Warszawie (Koszary Blocha), oraz na pomnik ś. p. ppłk. Lisa-Kuli.

Osoby, pragnące nabyć powyższe wydawnictwa, zechcą nadsyłać zamówienia na kartkach pocztowych wzgl. blankietach nadawczych P. K. O. pod adresem: kpt. Roman Śliwa, Warszawa, Pańska 111 m. 21, oraz wpłacić równocześnie zadatek w kwocie 5 (pięć) zł. za pośrednictwem *P. K. O. na numer 45272;* jedynie w ten sposób da się racjonalnie zorganizować zamierzone wydawnictwo, uregulować ściśle nakład zależnie od faktycznego zapotrzebowania i obniżyć koszty, oraz cenę sprzedażną.

P.P. wojskowi służby czynnej mogą otrzymać oba wydawnictwa na spłaty miesięczne.

Warszawa, 20.VIII.1927 r.

OD ADMINISTRACJI

Z numerem niniejszym przerywamy wysyłanie „NARODU i WOJSKA" tym PP. Prenumeratorom, którzy nie opłacili prenumeraty za miesiąc wrzesień.

Przedpłata za „Naród i Wojsko" wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie — gr. 75, kwartalnie — zł. 2.— Prenumeraty zbiorowe pod warunkiem wysyłania pod jedną opaską i jednym adresem: 10 egzemplarzy: miesięcznie zł. 2.50, kwart. zł. 7.—. Każde następne 5 egz. (pod tymże adresem) miesięcznie zł. 1.10, kwart. zł. 3.10

Pieniądze najlepiej wpłacać do P.K.O., konto Nr. 14977. Cena pojedyńczego numeru gr. 40.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Władysław Evert.** Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona" Nowolipie 2.